

**Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!**

# **Pracownicza Demokracja**

W numerze:

- \* Sprawa Alicji Tysiąc
- \* Pogoń za zyskiem zabiła górników
- \* Protesty stoczniowców
- \* Faszyści przegrywają w Anglii
- \* Wojna bez końca i sensu
- \* Zmiany klimatyczne
- \* Picasso i nieuropejskość

Październik 2009

Nr 122 (175)

Cena: 2 zł

## **Gospodarka dla ludzi...**



**...nie  
dla  
zysku  
!**

**Wycofać  
wojska z  
Afganistanu  
s. 6-7, 12**

# Tusk solidarny z bogatymi



## W TYM ROKU LICZBA ZWOLNIEŃ DRASTYCZNIE WZROŚNIE

**„Bez solidarności, której fundament są wartości chrześcijańskie nasza cywilizacja będzie zagrożona. Solidarność może uchronić nasz kontynent od wojny a ludzi od biedy”, powiedział Donald Tusk 12 września.**

Obłuda to chyba za lekkie określenie, by opisać to zdanie. Gwałtownie wzrasta bezrobocie, a 2000 żołnierzy wciąż stacjonuje w Afganistanie (o wojnie s. 6, 7 i 12).

Coraz więcej pracowników jest zwalnianych, a realne płace są obcinane.

15 września 2008 r. upadł amerykański bank Lehman Brothers rozpoczynając wielki kryzys światowej gospodarki. W Polsce przez rok, który minął od tego czasu, ok. 300 tys. pracowników straciło pracę.

Obecnie stopa bezrobocia wynosi 10,8 proc., co oznacza 1,7 mln bezrobotnych. Minister pracy Jolanta Fedak oczekuje, że do końca roku liczba osób bez pracy może wzrosnąć do 12,5 proc. - co oznacza kolejne 300 tys. zwolnionych pracowników.

## ZWOLNIENIA GRUPOWE

Liczba zwolnień grupowych znacznie wzrosła w ostatnim roku. Do sierpnia zgłoszone przez pracodawców plany zwolnień grupowych przekroczyły te z wszystkich 12 miesięcy 2008 roku. W całym kraju zarządy firm zapowiedziały zamiar pozbycia się aż 65,8 tys. osób. To ok. 7,5 tys. więcej niż planowali w całym 2008 roku. Co więcej, szefowie planują kolejne cięcia etatów.

Według Rzeczpospolitej online (16 września):

„Już szukujemy się na wrześniowe zwolnienia w Hucie Mała Panew -

mówi Katarzyna Rybak z Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu.

Niemal dwukrotnie wyższe od ubiegłorocznych są obecne plany cięć zatrudnienia na Podkarpaciu i w województwie łódzkim. W Małopolsce wzrosło o ponad dwie trzecie, a przeszło jedną trzecią w województwach świętokrzyskim i wielkopolskim. Sytuacja poprawiła się jedynie na Lubelszczyźnie. Jednak w pozostałych 15 województwach należy się spodziewać, że liczba zwolnień drastycznie skoczy w górę.

Etaty tną małe firmy, jak i wielkie korporacje. Rekordy bije w tym roku Poczta Polska, która już w marcu zdecydowała o zwolnieniu z pracy ponad 1 tys. pracowników, a w ubiegłym miesiącu zapowiedziała pozbycie się kolejnych 4,5 tys. Jeszcze we wrześniu ruszą zwolnienia w poznańskich zakładach Cegielski. Wczoraj zgodę na zwolnienie pół tysiąca osób podpisały dwa największe z pięciu tamtejszych związków zawodowych. Podczas negocjacji uratowały jedynie 40 etatów. Wszędzie rośnie także liczba firm zwalnających pracowników. Od stycznia w całej Wielkopolsce zwolnienia grupowe zapowiedziały 152 przedsiębiorstwa, z tego 27 w lipcu i sierpniu. W sierpniu przed rokiem zrobiła to zaledwie jedna.”

Pracodawcy zwalnając swoich pracowników często nie są motywowani strachem przed kryzysem, co przyznają nawet ich rzecznicy. Np. Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha twierdzi: „Mamy do czynienia z inną naturą zwolnień. Przedsiębiorstwa optymalizują działalność lub racjonalizują zatrudnienie.” Czyli chodzi o żądanie większych zysków kosztem osobistego

nieszczęścia pracowników.

Jednak nawet gdy kryzys jest bezpośrednią przyczyną zwolnień oznacza to, że system pracodawców (kapitalizm) nie działa - a nie, że pracownicy muszą akceptować płacenie jego kosztów.

## KRYZYS ZA GRANICĄ

Coraz mniej jest szans na zależenie pracy za granicą. Gazeta Prawna informuje, że „w ubiegłym roku po raz pierwszy od przystąpienia naszego kraju do UE zmalała liczba osób przebywających na emigracji” (patrz s. 2).

Co naprawdę oznacza wyżej wymieniona „solidarność” Tuska, by „uchronić ludzi od biedy” powiedział na konferencji w Sejmie, która odbyła się 15 września, przewodniczący OPZZ Jan Guz. „Kryzys zwiększył dysproporcje pomiędzy bogatymi a biednymi, a sytuację tych ostatnich uczynił jeszcze bardziej dramatyczną niż dotychczas; zamiast chronić najuboższych, rząd oszczędza na wydatkach socjalnych”. Lider OPZZ dodał:

„Szukając oszczędności, tnie się wydatki na cele społeczne. Progi dochodowe zostały zamrożone na poziomie z 2004 r., co sprawiło, że ponad 2 mln dzieci zostało pozbawionych prawa do świadczeń. A ubóstwo dzieci to największa hańba polskiej klasy politycznej”.

Guz ma rację i jako lider jednej z dwóch największych central związkowych w kraju jest w dobrej pozycji, by walczyć z tymi zjawiskami.

Ta walka ma też wymiar polityczny - trzeba wywalczyć politykę, która będzie wyrażać interesy pracowników i biednych. Niestety, OPZZ ma z tym problem.

Na sejmowej konferencji Guz siedział razem z Grzegorzem Napieralskim, liderem SLD. Napieralski słusznie stwierdził:

Niestety mówiąc te słowa Guz siedział razem z Grzegorzem Napieralskim, liderem SLD. Napieralski słusznie stwierdził:

„Państwo powinno zagwarantować pakiet pomocy dostępny dla każdego obywatela, na każdym etapie życia”. Problem w tym, że u władzy SLD atakuje pracowników nie mniej konsekwentnie niż Platforma.

Nawet w opozycji SLD nie jest bynajmniej głosem oporu. Dlatego Tusk utrzymuje wysoką popularność w sondażach - po prostu opozycja wobec niego jest nijaka.

## MŁODZI BEZROBOTNI

Bezrobocie wśród młodych jest przerażające. Zatrudnienia nie może znaleźć już co piąta osoba poniżej 25 lat.

W ciągu roku liczba młodych bezrobotnych do 25 lat zwiększyła się o ok. 100 tys. Obecnie zarejestrowanych jest ok. 370 tys. młodych szukających

pracę, rok temu było ich ok. 270 tys. Rzecznik pracodawców, prof. Stanisław Gomulka, główny ekonomista Business Centre Club, uważa, że „stagnacja na rynku pracy dla młodych może trwać jeszcze ze dwa lata. Nawet jeśli wcześniej pojawiają się oznaki ożywienia, przedsiębiorcy będą się starali wykorzystać te zasoby kadrowe, które będą w ich posiadaniu”.

## SPADEK PŁAC

GUS podaje, że w ostatnim roku przeciętna płaca wzrosła o 3,9 proc - to mniej niż wzrost cen - a więc realna płaca spada.

To dramatyczny spadek płac. Tylko rok temu, w lipcu 2008 - pensje rosły o 11,6 proc. w skali rocznej.

Prawdziwa sytuacja jest jeszcze gorsza. GUS nie podaje jaka jest tzw. mediana (np. na 101 ludzi dowiadujemy się ile otrzymuje 51 - wsza osoba). Byłaby to bardziej wiarygodna statystyka - przy stosowaniu zwykłej średniej arytmetycznej mała liczba bardzo wysoko zarabiających zniekształca cały obraz - wydaje się, że ludzie więcej zarabiają. Dlatego rząd preferuje takie dane.

Obecnie w wielu zakładach pracodawcy stawiają pracowników przed wyborem: zwolnienie z pracy albo zgoda na obniżkę. W mediach trwa kampania, by pracownicy akceptowali taką obniżkę płac. Gazeta Wyborcza (15 września) przytoczyła następujący przypadek. Przez kilka miesięcy część załogi huty Małapanew w Ozimku (opolskie) w ramach walki z kryzysem wykorzystywała urlopy wypoczynkowe i pracowała cztery dni w tygodniu. Właściciel huty Witold Jajszczok chciał wprowadzić czterodniowy tydzień pracy - piąty dzień miał być bezpłatny. Załoga się nie zgodziła. Jajszczok podjął decyzję o zwolnieniu ok. 150 z 936-osobowej załogi.

Wyborcza próbuje przekonywać: „Trzeba zgodzić się na niższe wynagrodzenia, by ratować miejsca pracy. Nie ma alternatywy”.

Naszym zdaniem jest. W takich sytuacjach trzeba powiedzieć jasno: „Nie zgadzamy się ani na obcięcie płac o 20 proc ani na zwolnienia”. Akcją strajkową, okupacjami i solidarnością pracowniczą można odeprzeć ataki pracodawców i rządu.

Jeśli sytuacja w firmie jest rzeczywiście trudna, trzeba wymusić na rząd przejęcie ekonomicznej odpowiedzialności za zakład pracy. Stocznie pokazują, że nie jest to łatwym zadaniem, ale nie ma innego wyjścia.

Trzeba się uczyć od najskuteczniejszych walk w kraju i za granicą. (Niektóre z dzisiejszych strajków i protestów w Polsce: patrz s. 9)

Str. 2-3: Joanna Puszwaćka, Ellisiv Rognien, Andrzej Żebrowski



## Pensje prezesów kilkaset razy większe

Podczas gdy pracownicy mają zgodzić się na niższe pensje, wynagrodzenia biznesmenów mają się bardzo dobrze. W polskich zakładach jest ogromna przepaść między zarobkami szefów i zwykłych pracowników. Prezesi zarabiają kilkaset razy więcej, niż wynosi średnia płaca. Powtórzmy to. Prezesi zarabiają kilkaset razy więcej, niż wynosi średnia płaca.

"Przykładowo pensja Bogusława Kotta, szefa Millennium, to ponad 280-krotność pensji, jaką dostają zatrudnieni u niego bankowcy. Najlepiej wynagradzany z grona szefów działających w Polsce banków, Józef Wancer z BPH, otrzymał w ubiegłym roku 5,7 mln zł, blisko 260 razy więcej, niż zarabia przeciętny pracownik". [wyborcza.biz 16.09.2009]

### WALKA

Jak na razie pracodawcy i ich rząd znacznie lepiej wykorzystali czas kryzysu niż pracownicy. Ważnie jest, by zrozumieć, że nic nie jest nieuchronne. Nie musimy akceptować ani niższych płac ani zwolnień.

Każda walka pracownicza jest ważna, bo może spowodować osiągnięcie lepszych warunków życiowych w danym miejscu pracy lub branży i wzmocnić organizację pracowników. Jest również ważna dlatego, że może służyć jako przykład dla innych.

Masowe akcje protestacyjne są potrzebne. Niestety kierownictwo głównych central związkowych jest skostniałe i politycznie słabe. Jednak ważne jest, by wykorzystać każdą okazję do rozpowszechnienia solidarności pracowników.

Taka okazją może być ogłoszenie

16 września przez kierownictwo „Solidarności” planów zorganizowania Krajowych Dni Protestu mających polegać na przeprowadzeniu pikiet i manifestacji dotyczących „ogólnopolskich, branżowych i lokalnych konfliktów społecznych”.

Pierwsza duża demonstracja miała miejsce w Szczecinie 18 września (patrz niżej).

Lider Solidarności Janusz Śniadek ogłosił, że na początku października planowana jest manifestacja w Radomiu, a w połowie października - w Łęczajsku, w obronie zwolnionych działaczy związkowych.

"I sukcesywnie będą organizowane kolejne, w cyklu co dwa tygodnie" powiedział, dodając, że związek nie wyklucza ogólnopolskiej manifestacji w Warszawie (patrz s.9).

### Od pikiet i manifestacji do masowych strajków i okupacji zakładów pracy

Oczywiście, by walczyć z ogromem ataków ze strony rządu i pracodawców takie Krajowe Dni Protestu to stanowczo za mało - jednak mogą one stanowić inspirację do dalszych walk. Trzeba wspierać te dni akcji i zrobić wszystko, by przekształciły się w masowe strajki i okupacje zakładów pracy.

Jednocześnie, by sprzyjać takiej walce, trzeba stworzyć autentycznie lewicową alternatywę polityczną wobec sejmowych partii.

Wszyscy, którzy chcą tworzyć taką alternatywę powinni również solidaryzować się z akcjami protestacyjnymi pracowników i uczestniczyć w nich, gdzie to tylko możliwe.

## Sprawa Alicji Tysiąc Histeria prawicy

Zapadł wyrok sądu w sprawie Alicji Tysiąc przeciw tygodnikowi „Gość niedzielny”. Tygodnik na trzeciej stronie ma zamieścić przeprosiny za to, że bezprawnie porównał Tysiąc do hitlerowskich zbrodniarzy i „używając języka nienawiści, spowodował ból i krzywdę bohaterki tekstów”.

Wyrok jest ważnym krokiem przeciw poniżaniu i obrażaniu kobiet, które kiedyś dokonały lub rozważały dokonanie przerwania ciąży.

Od kilku lat jesteśmy świadkami zmiany języka i ram dyskusji dotyczącej kwestii aborcji. Coraz częściej mówi się o „nienarodzonym dziecku” lub po prostu o „dziecku” zamiast o „płodzie” czy „embryonie”, o „zabijaniu” i „morderstwie” zamiast o „przerywaniu ciąży”. Takie przesunięcie pola dyskusji w stronę antyaborcyjną uniemożliwia rzetelną debatę o prawach kobiet do decydowania o własnym ciele.

„Gość niedzielny” napisał, że Alicja Tysiąc „bardzo chciała zabić własne dziecko”, wzywał ją do oddania córki do domu dziecka oraz porównał jej sprawę do zbrodni Holocaustu.

Sąd uznał, że owszem można wyrażać opinię, że aborcja to morderstwo, ale nie można w taki sposób znieważać i używać języka nienawiści wobec konkretnej kobiety.

Przypomnijmy sobie, że Alicja Tysiąc występowała z prośbą o pozwolenie na przerwanie ciąży, ponieważ trzecia ciąża mogła zagrozić jej zdrowiu - dokładniej, strata wzroku. Lekarze odmówili jej zabiegu, a nie miała żadnych możliwości do odwołania się od tej decyzji. Właśnie ten ostatni fakt był istotny dla Trybunału w Strasburgu,

kiedy orzekł, że państwo polskie miało zapłacić Alicji Tysiąc odszkodowanie.

Chociaż często o tym zapomniano, polskie prawo zezwala na przerywanie, ciąży kiedy zdrowie matki jest zagrożone. W praktyce natomiast bardzo rzadko z tego prawa korzystywano. W 2005 roku było tylko 54 przypadków legalnych aborcji z powodów zagrożenia zdrowia lub życia kobiety. Lekarze boją się lub przeciwstawiają się z powodów ideologiczno-religijnych wykonaniu zabiegów, a potem, jak w przypadku Alicji Tysiąc, nie ma możliwości odwołania się do wyższej instancji.

### Ważny wyrok

Te same mechanizmy działają w innych przypadkach, gdy aborcja jest dozwolona - czyli ciąża jest wynikiem czynu zabronionego lub płód jest ciężko i nieodwracalnie uszkodzony.

W dalszym ciągu kobiety będące w ciąży - czy ona jest chciana, czy też nie - spotykają się z arogancją, potępieniem i lekceważeniem przez lekarzy, policję, Kościół i inne instytucje społeczne, co pokazuje bardzo ciekawy raport Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, który można znaleźć w internecie na:

<http://www.federa.org.pl/monitoring/Raportpopr.pdf>

Dlatego wyrok w sprawie Alicji Tysiąc jest tak ważny. Przypomina kobiecie, która pragnie decydować o swoim ciele i macierzyństwie, godność i prawo do ochrony swojego dobrego imienia.

Prawicowi politycy, biskupi itp. krzyczą teraz, że wyrok sądu to atak na wolność słowa i próba „ograniczenia praw Kościoła do moralnej oceny

postaw ludzkich”.

Jednak kiedy ci sami politycy ciągle pozywają swoich przeciwników do sądu za nieprzychylny wypowiedzi nikt nie mówi o ograniczeniu wolności słowa. Np. kiedy Andrzej Lepper został skazany za nazywanie prezydenta Kwaśniewskiego „największym nierobem w Polsce” nie słyszeliśmy wiele słów oburzenia ze strony obrońców wolności słowa. Widzimy, że inne standardy się stosuje, kiedy chodzi o znane, „szanowane” osobistości niż w przypadku zwykłej kobiety, która domaga się swoich praw.

Kościół czuje się ponad prawem,

hierarchowie uważają, że wolno im potępiać ludzi za legalne czyny, które są sprzeczne z „nauką Kościoła”, nawet jeśli ci ludzie nie są katolikami. Dlatego ten wyrok ich tak oburzył.

Natomiast szczyt ograniczenia intelektualnego wykazał rzecznik praw obywatelskich, Janusz Kochanowski, który powiedział, że nie lubi feministek, bo one nie lubią kobiet i są „niespełnione”. Już wiadomo, do kogo się nie zwracać szukając obrony przeciw dyskryminacji na tle płciowym lub jakimkolwiek innym - Kochanowski to rzecznik praw sfrustrowanych szowinistów.

## Stoczniovcy wciąż walczą



Demonstracja stoczniovców, która miała miejsce w Szczecinie 18 września była okazją dla wspólnej akcji tysięcy związkowców z różnych central. „Złodziej!”, „Dość tego!”, „Platformersi, co robicie? Stocznia ginie, a wy śpi-cie!” - skandowali demonstranci. Na transparentach napisali: „Platforma grabarzem polskich stocznii”; „Tusk - przestań kłamać”; „Grad kłamie” oraz „UE i RP zadowolone - stocznie zniszczone”.

Inne protesty stoczniovców. Około 300 osób, w tym przedstawiciele Stoczni Szczecińskiej Nowa (SSN), uczestniczyło 8 września w wiecu w Stoczni Gdynia S.A.. Wśród takich haseł, jak „powinniśmy zacząć żądać - a przestać prosić”, „związki razem” zebrani wezwali do walki w obronie przemysłu stoczniovców zapowiadając manifestacje i protesty. Tymczasem związki ze Stoczni Marynarki Wojennej walczą o zachowanie miejsc pracy zagrożonych działaniami restrukturyzacyjnymi. W dniu 9 września na rozmowach w resorcie skarbu dotyczących przyszłości stoczni stwierdzili, że zatrudnienie powinno pozostać na obecnym poziomie. Zarząd zakładu chce zwolnić ponad 30 proc. z 1250 pracowników.

# IDEE W RUCHU

24.09.09  
Pittsburgh, USA.  
Ochrona  
odpowiedzialnych  
za kryzys i wojny  
polityków państw  
G20.



## 5 stron analiz i argumentów

## Gospodarka śmierci

# Pogoń za zyskiem zabiła górników

**Odpowiedzialni za śmierć górników w Rudzie Śląskiej są konkretni ludzie, którzy organizują morderczy pogoń za zyskiem - czyli rządzący i szefowie.**

Po zapaleniu i wybuchu metanu 18 września w rejonie ściany nr 5 w pokładzie 409 na poziomie 1050 m kopalni "Wujek-Śląsk" w Rudzie Śląskiej w strefie zagrożenia znalazło się 55 górników. 12 z nich zginęło na miejscu. Liczba zmarłych zwiększyła się do 19 górników, a 29 nadal jest w szpitalach (stan z 27 września). Górnicy w najcięższym stanie mają poparzone ok. 80 proc. powierzchni ciała i drogi oddechowe.

Oczywiście, rządzący politycy wylewają krokodyle łzy w związku z "ludzką tragedią".

Czasami jednak wymykły się ich prawdziwe opinie. Niedługo po katastrofie wicepremier, minister gospodarki i szef PSL, Waldemar Pawlak wypowiedział się na antenie RMF FM. Zdaniem Pawlaka obecne przepisy dotyczące kontrolowania kopalń są wystarczające dobre. Ale to nie wszystko. Groził górnikom: "z całą surowością trzeba traktować tych, którzy nie dopełnili obowiązków, jak i tych, którzy podnoszą fałszywy alarm". Wypowiedzi wicepremiera za skandal uznał Andrzej Chwiluk, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce - słusznie powiedział, że są one próbą zamykania ust górnikom.

Ostro i trafnie tłumaczył powody śmierci górników lider WZZ "Sierpień 80", Bogusław Ziętek. Przytaczamy część jego artykułu z Kuriera Związkowego:

"Od tragedii na "Halembie" nieustannie powtarzaliśmy, że jest tylko kwestią czasu, kiedy dojdzie do kolejnej katastrofy, w której zginą ludzie. Z mordu na "Halembie" nie wyciągnięto żadnych wniosków. Przez kolejne lata sytuacja w górnictwie nie uległa żadnej zmianie. Nadal szafowano życiem ludzi, w pogoni za zyskiem, narażając ich na śmierć.

Powszechne pozostały praktyki fałszowania wyników pomiarów, zmuszania ludzi do pracy w niebezpiecznych warunkach, ryzykowania i pogardy dla ich życia.

Powszechność tego typu praktyk przerażała tym bardziej, że pamięć o "Halembie" była wciąż żywa, a mimo to bezkarnie kontynuowano tego typu postępowanie. Nie przesądzając o tym, co było bezpośrednią przyczyną tragedii na kopalni "Śląsk" oczywistym jest, że "Halemba" nic nie zmieniła. W czasie pomiędzy tymi dwiema tragediami, ilość sygnałów potwierdzających szafowanie ludzkim życiem nie zmniejszyła się. Tak samo, jak poprzednio, także teraz nie było żadnej reakcji. Dwa lata temu do katowickiej delegatury ABW trafiły informacje o fałszowaniu i manipulacjach przy czujnikach i pomiarach metanu w kopalni "Szczygłowice". Były dowody, potwierdzenia ze strony przesłuchiwanych pracowników, taśmy z nagraniami, na których pracownicy dozoru naklaniali ludzi do zmiany zeznań. W sprawę zaangażowały się lokalne media pamiętając o tragedii, jaka miała miejsce na "Halembie". Po dwóch latach nie stało się nic. Sprawa utknęła. Ludzie, którzy się nią zajmowali zostali przeniesieni.

Taśma utknęła u ekspertów. Minęły dwa lata.

Związkowców, którzy rozpoczęli dociekanie prawdy w tej sprawie, wyrzucano wtedy z pracy pod pretekstem organizacji nielegalnego strajku. Nie pracują do dziś....

Doskonałym przykładem tego, co dzieje się w górnictwie i mechanizmów opisujących dramaty tej sytuacji, jest rozmowa pomiędzy związkowcem a dyrektorem jednej z kopalń sprzed kilku zaledwie dni. Związkowiec, dowiedział się o tym, że górnicy zostają w pracy po godzinach, a ich znaczki zabiera sztygar i wywozi je na powierzchnię. W dokumentacji jest wszystko OK. Skoro znaczek jest oddany oznacza to, że pracownik skończył pracę i wyjechał. Ale na powierzchni były tylko znaczki, ludzie zostawali na dole. Kiedy związkowiec zapytał, co będzie, jeśli stanie się to, co na "Halembie", nie doczekał się odpowiedzi. Kiedy zagroził zgłoszeniem sprawy do prokuratury usłyszał odpowiedź brutalnie prostą: "Oczywiście możesz to zgłosić do prokuratury, ale wiesz, że ktoś to musi to potwierdzić". Żaden dyrektor nie odważyłby się na tego typu działania, gdyby nie wiedział, że ma przyzwolenie na takie praktyki z samej góry i świadomość, że żadna kontrola nic nie wykryje, a sprawa w prokuraturze zdechnie....

Obecny hałas ucichnie, trzeba go tylko przeczekać. Choć tym razem jest tragedia na "Halembie" byliśmy jedynymi, którzy mówili o wyzysku, który zabija. Dziś nawet ludzie, których trudno podejrzewać o sympatię do górników, mówią o wyzysku, "prymitywnym i dzikim kapitalizmie", "posyłaniu na śmierć" i "mordach". Płacą za to górnicy. Także własnym życiem.

Tym razem wśród zabitych byli ci, którzy dopiero rozpoczynali swoją przygodę z górnictwem, ale także ci, którzy gdyby nie zmiana ustawy, która nakłada na nich obowiązek odrabiania chorobowego, mogli już przejść na zasłużoną emeryturę, bo w górnictwie na dole przepracowali ponad 25 lat. Dla tych pierwszych rząd nie ma pieniędzy na inwestycje i poprawę bezpieczeństwa, co wymusza pogoń za każdą toną. Dla tych drugich miał ustawę, która ich zabiła, która każe im robić na kopalni "do śmierci". To także kolejny wymiar tej tragedii. I dowód, że "dziki kapitalizm", o którym mówi autor programów o katastrofach górniczych, wcale nie zaczyna się "na dole", lecz tam się kończy. Zaczyna się na samym szczycie."

Cały tekst można przeczytać tu: <http://www.wzz.org.pl/phpfiri/View.php?ArticleID=1139>

## KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl





## Anglia

# Faszyści przegrywają

### Birmingham

**5 września.** Do słownych utarczek a następnie do walk ulicznych doszło w centrum Birmingham między agresywnymi bandami skrajnej prawicy zgromadzonymi na antyimigranckiej demonstracji zorganizowanej przez kółko Obrony Anglii (English Defence League - EDL) a działaczami z koalicji Zjednoczmy się Przeciwko Faszyzmowi (Unite Against Fascism - UAF). Demonstracja skrajnej prawicy od początku przebiegała w atmosferze nienawiści i agresji, wznoszono antyimigranckie, w szczególności antymuzułmańskie hasła i rozwinięto transparenty z hasłami wymierzonymi w imigrantów, których prawica oskarża o "ekstremizm". Pomimo apeli skierowanych do władz miasta ze strony przedstawicieli mniejszości narodowych w Birmingham o zakaz rasistowskiego zgromadzenia, władze wyraziły na nie zgodę.

Do odparcia prawicowej prowokacji przygotowani byli od dłuższego czasu działacze antyfaszystowscy, którzy przybyli na miejsce rasistowskiej demonstracji, by ją zakłócić. Wcześniej zwrócili się do władz miasta z prośbą o legalizację ich protestu, ale władze nie wyraziły zgody.

Początkowo obie grupy demonstrantów skandowały w swoim kierunku hasła - potem doszło do przemocy, głównie ze strony prawicowców, z których część była pod wpływem alkoholu. Faszyści zachowywali się w sposób charakterystyczny dla stadionowych chuliganów, wymachując rękami i zachęcając antyfaszystów do bójki. W ruch poszły kamienie i butelki. Nie był to pierwszy taki incydent w Birmingham w ostatnim czasie. Do podobnej prowokacji doszło ze strony skrajnej prawicy w zeszłym miesiącu.

Birmingham to obok Londynu najbardziej wielokulturowe miasto Wielkiej Brytanii. W ostatnim czasie doszło tu do licznych przypadków nienawiści i przemocy wobec mniejszości muzułmańskiej. W lipcu zamordowano kierowcę taksówki pochodzenia azjatyckiego, ojca trójki dzieci.

Miejskowa społeczność nie ma wątpliwości, że morderstwo to miało podłoże rasistowskie. Działacze antyfa-

szystowscy zauważają, że przemoc i akty nienawiści wobec mniejszości mają ścisły związek z nasileniem rasistowskiej propagandy Brytyjskiej Partii Narodowej (British National Party) i jej niedawnymi sukcesami wyborczymi, w tym wprowadzeniem do Parlamentu dwóch posłów. BNP nie zaprzecza, że ma wpływ na falę antyimigranckiej przemocy.

Po tym, jak w zeszłym tygodniu we wschodniej Anglii podpalono dom jednego z miejscowych działaczy muzułmańskich, a następnie go porwano i zastraszono, lokalny przywódca Brytyjskiej Partii Narodowej tłumaczył dziennikarzom, że nie ma nic wspólnego z podpaleniem, bo *cegła wrzucona przez okno jest brytyjską metodą, ale podpalenie nie jest metodą okazywania niezadowolenia*. Nie potępił więc tego

Pracy i związkowcy. Gdy swoją aktywność nasilił w latach 70 - tych Front Narodowy, lewica była główną siłą tworzącą koalicję Anti Nazi League. Pozostało tak do dzisiaj.

W czasie kontrademonstracji w Birmingham powiewały sztandary Socjalistycznej Partii Robotniczej (Socialist Workers Party).

Propagandzie skrajnej prawicy sprzyja wytworzona przez massmedia i rząd atmosfera nieufności wobec muzułmanów, a także wykorzystywanie pretekstu "wojny z terroryzmem" jako uzasadnienia dla interwencji zbrojnych w krajach Bliskiego Wschodu. To dzięki temu wytworzył się w wielu umysłach stereotyp muzułmanina - terrorysty.

Eskalacji nienawiści rasowej sprzyja oczywiście kryzys gospodarczy i sytuacja, w której ludzie tracą pracę.



11.09.09 Harrow. Faszyści zostali pokonani w Birmingham i jeszcze bardziej w Harrow, gdzie kilka tysięcy osób wystąpiło przeciwko nim.

aktu przemocy, lecz tylko stwierdził, że aprobuje inne metody.

Wielka Brytania ma długą i niechlubną tradycję rasistowskiej przemocy. Przed drugą wojną światową faszystowskie bandy pod przewodnictwem Oswalda Mosleya, które zyskiwały popularność na fali kryzysu i bezrobocia, wielokrotnie dopuszczały się napaści na społeczność żydowską i irlandzkich imigrantów. Po wojnie, ofiarami rasistowskiej przemocy padali głównie przybysze z Indii i Karaibów. Od początku przeciwko atakom na imigrantów energicznie występowała lewica. Przed wojną, główną siłą antyfaszystowską byli komuniści, choć w walce z bandami faszystów angażowali się także szeregowi członkowie Partii

Wtedy łatwo o szukanie kozła ofiarnego wśród "obcych".

Rasiści często wykorzystują hasła, które na co dzień widać w czółówkach brukowców, wzywając do "zaostrożenia" kontroli imigracyjnej, przyznania pierwszeństwa Brytyjczykom przy otrzymywaniu zatrudnienia czy zasiłków socjalnych, "zwiększenie bezpieczeństwa", czy zakazu budowania nowych meczetów, a wszystko to wpisane w "antyterrorystyczną" histerię.

### Londyn

Do kolejnych dwóch rasistowskich prowokacji doszło w Londynie. Do jednej 11 września, w dzielnicy Harrow, do drugiej w centrum Londynu 13 września. Na coraz poważniejsze zagrożenie faszystw zareagował rząd i organizacje antyrasistowskie.

W piątek 11 września, rasistowskie bójki z EDL wykorzystały rocznicę ataków z 11 września w Nowym Jorku do nawoływania do nienawiści wobec muzułmanów i sprowokowania ulicznej przemocy przed meczetem w północno-zachodniej dzielnicy Londynu Harrow. Tym razem oprócz działaczy antyrasistowskich z kampanii UAF, naprzeciw faszystom ruszyły z okolicznych osiedli setki młodzieży z mniejszości etnicznych. Doszło najpierw do wymiany wyzwisk, potem do przemocy. Lokalna

młodzież przepędziła prawicowców rzucając w nich kamieniami i butelkami.

Część członków EDL działa w Brytyjskiej Partii Narodowej, choć formalnie BNP nie przynajmniej się do tych związków. Jak zauważa dziennik "The Guardian" z 12 września, na demonstracje przeciwko muzułmanom, EDL ściąga kibiców piłkarskich. Na urządzonych przez EDL spędach, prawicowi skinheadzi salutowali z podniesionymi rękoma na wzór hitlerowców, inni skandowali rasistowskie hasła w rodzaju *nienawidzę Pakistańczyków bardziej niż was w rytm stadionowych przysięwek*. Urządzona w maju pikietą EDL w Luton zakończyła się grupowym atakowaniem azjatyckich sklepików, dewastowaniem samochodów i zastraszaniem przechodniów.

Organizacja UAF potępia faszystowskie grupy i wzywa obywateli do wyrażenia solidarności z atakowanymi muzułmanami.

Były burmistrz Londynu Ken Livingstone, przewodniczący Zjednoczmy się Przeciwko Faszyzmowi, powiedział w zeszłym tygodniu w odpowiedzi na plany EDL zorganizowania wiecu przed meczetem w Harrow, że *jeśli ktokolwiek wezwałby do demonstracji przed synagogą czy kościołem, wywołałoby to narodowe oburzenie. Dokładnie taka sama powinna być reakcja ze strony rządu, polityków, przedstawicieli wszystkich religii i mediów na wezwanie do demonstracji przed meczetem*.

*Ludzie powinni się przebudzić w obliczu faktu, że protesty przed meczetami przenoszą nas z powrotem do faszystwu z lat trzydziestych, gdy faszystowskie zbiry maszerowały przeciwko Żydom i ich miejscom modlitwy. Te demonstracje powinny być potępione i zakazane* - dodał.

Inny działacz Zjednoczonych Przeciwko Faszyzmowi, Weyman Bennett, zauważył, że w latach 70 - tych Front Narodowy (National Front - poprzednik Brytyjskiej Partii Narodowej) organizował rasistowskie demonstracje przeciwko czarnej ludności, wykorzystując hasła "przeciwko przestępczości". Dzisiaj EDL i inne rasistowskie i faszystowskie grupy używają kwestii "islamskiego ekstremizmu" dokładnie w takim samym celu.

Zjednoczeni podkreślają, że nikt nie powinien dawać się łapać na tłumaczenia EDL, że ich protesty nie mają na celu rozbuchania nienawiści rasowej przeciwko muzułmanom i Azjatkom. *Ich "protesty" są rasistowskimi demonstracjami i nie powinniśmy pozwolić im się odbywać* - wyraźnie głosi oświadczenie na stronie internetowej Zjednoczeni Przeciwko Faszyzmowi.

**Bartłomiej Zindulski**

*Teksty zostały skrócone i zredagowane zgodnie z wolą autora. Pełne artykuły można znaleźć na lewica.pl*

**Spotkanie Pracowniczej Demokracji w Warszawie**

**Czy skończył się romans z kapitalizmem?**

**Wtorek, 13 października 2009 godz. 18.30  
I piętro, sala 115, ul. Długa 29**

(siedziba FZZ „Metalowcy”), Metro Ratusz.

**pracdem@go2.pl      pracowniczademokracja.org**

**Z ostatniej chwili:  
Bardzo dobry wynik dla partii LEWICA w niemieckich wyborach parlamentarnych - więcej w przyszłym numerze Pracowniczej Demokracji**

# Wycofać wojska z Afganistanu!

## AFGANISTAN: WOJNA BEZ KOŃCA I SENSU

O tym, jak wygląda sytuacja w okupowanym Afganistanie najlepiej świadczą słowa najwyższego rangą dowódcy wojsk NATO w tym kraju, gen. McChrystala: „sprawy mają się coraz gorzej”. W ujawnionym we wrześniu raporcie dla prezydenta i sekretarza obrony USA generał ostrzegł: „Jeśli w najbliższym czasie - około dwunastu miesięcy, kiedy okrzepną afgańskie siły bezpieczeństwa - nie uda się przejąć inicjatywy i odwrócić fali powodzenia rebeliantów, może okazać się, iż pokonanie rebelii będzie całkowicie niemożliwe”.

Diagnoza dość trafna, terapia jednak zabójcza. McChrystal domaga się bowiem wysłania kolejnych żołnierzy do Afganistanu, którzy na dodatek mają chętniej ryzykować życiem. Trudno jednak nie zauważyć, że wcześniejsze wysłanie przez Obamę dodatkowych ponad 30 tys. żołnierzy w tym roku, czyli podwojenie amerykańskiego kontyngentu, nie tylko nie poprawiło sytuacji, ale jeszcze ją pogorszyło.

Budowa papierowego tygrysa dumnie zwanego „afgańskimi siłami bezpieczeństwa” – rządowej armii liczącej obecnie ok. 90 tys. ludzi – także nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Natowscy generałowie i zachodni politycy, choć wiedzą, że sprawy idą w złym kierunku, nie mogą jednak zrozumieć, że proponowane rozwiązania *nie mogą* zadziałać. Problemem bowiem nie jest ani za mała liczba zagranicznych żołnierzy, ani niedobór samolotów bojowych i transporterów opancerzonych, ani fakt traktowania przez tubylców sił rządowych jako marionetkowej armii, gdzie za krótkie przeszkolenie można uzyskać niewielką pomoc humanitarną. Problemem jest sama okupacja, a warunkiem wstępnym stabilizacji w Afganistanie jest jej zakończenie.

### O CO TA WOJNA?

O co w zasadzie toczy się wojna afgańska? Mało kto pamięta, że w 2001 r. miała być to wojna o poimanie Osamy bin Laden i zniszczenie infrastruktury al Kaidy. Pierwszy krok na drodze do globalnej „wojny z terrorem”. Już wtedy bardziej trzeźwo myślący zwracali uwagę, że żaden Afgańczyk nie był uczestnikiem zamachów 11 września. Co więcej, reżim talibów, wcześniej gotów do prowadzenia tajnych negocjacji z USA w sprawie budowy rurociągu z Turkmenistanu, oferował wydanie bin Ladenowi krajowi trybunału i osądzeniu go przed sądem islamskim. USA potrzebowało jednak



04.09.09 Kunduz, Afganistan. Natowski nalot przeprowadzony przez amerykańskie samoloty zabił kilkadziesiąt cywilów.

wojny, tak dla podbudowania swego nadszarpniętego wizerunku na świecie, jak i mobilizacji własnego społeczeństwa przeciw „terrorystom”.

Afganistan wydawał się idealnym celem: niepopularny reżim w jednym z najbiedniejszych krajów świata, w dodatku położony w kluczowym strategicznie, bogatym w surowce rejonie Azji Środkowej. Po 11 września żadne mocarstwo nie mogło blokować amerykańskiej akcji zbrojnej - inne kraje próbowały raczej wykorzystać „wojnę z terrorem” dla własnych celów. USA dostały więc wolną rękę dla przeprowadzenia swej *vendetty*. W dniu 7 października 2001 r. doszło do ataku i wydawało się, że Bush i spółka osiągnęły swój cel: reżim talibów upadł jak domek z kart, choć bardziej w wyniku układów niż walk, a przy okazji zginęło kilka tysięcy Afgańczyków – być może nawet dwukrotnie przewyższając liczbę ofiar w zamachach w USA. Amerykańskich żołnierzy zginęło... dwunastu. Zwycięstwo było tak błyskotliwe, że w kolejnych latach o Afganistanie – i o Osamie bin Ladenie – prawie zapomniano. Teraz na topie był Irak i Saddam Husajn. Afganistan służył tylko jako przykład udanej akcji. W 2004 r. jako wzór stawiał go ówczesny sekretarz obrony USA Donald Rumsfeld.

### UPADEK PROPAGANDY

Jak to się stało, że błyskotliwe zwycięstwo zamienia się w spektakularną klęskę? Odpowiedź może być tylko jedna: rzeczywistość okupacji okazała się zupełnie inna od propagandowych obietnic. Zamiast pokoju i odbudowy okupacja przyniosła brutalność, kolonialny stosunek wobec Afgańczyków, skorumpowane marionetkowe władze, a przede wszystkim rozkwit biznesu narkotykowego, w który zaangażowany był sam brat afgańskiego prezydenta. Na narastające niezadowolenie i opór siły USA i natowskich sojuszników

reagowały w typowy dla siebie sposób – nasileniem akcji zbrojnych, a w szczególności zwiększeniem bombardowań z powietrza. Coraz częściej zdarzały się więc „pomyłki” i przypadki zabójstw dziesiątek cywilów.

Charakterystyczna była reakcja jednego z amerykańskich dowódców na sprawę zbrodni popełnionej przy udziale amerykańskich dowódców w Nangar Khel - o co tyle szumu, skoro podobne wypadki wojskom USA zdarzają się co dwa tygodnie? Brutalność okupantów nasi-

lała z kolei opór i w ten sposób koło się zamknęło. Od 2005 r. mamy więc wyraźny wzrost liczby ofiar po obu stronach. Oficjalnych statystyk zabitych Afgańczyków nikt nie prowadzi, możemy o nich tylko wnioskować z doniesień o s z c z e g ó l n i e spektakularnych zbrodniach, liczby odbytych nalotów czy „zbrojnych incydentów”. Wszystkie te statystyki poszybowały ostro w górę od 2005 r. Mamy natomiast dokładną liczbę zabitych żołnierzy okupacyjnej koalicji. W latach 2003 i 2004 w Afganistanie rocznie ginęło mniej niż sześćdziesięciu żołnierzy. W 2005 r. ofiar było 131. W ubiegłym, 2008 r. już 294. W tym roku już pod koniec września liczba zabitych wynosi 373.

Nasilenie się wojny i rosnąca niepopularność zarówno okupantów, jak i lojalnych wobec nich władz afgańskich, spowodowały, że zaczęły się one wzajemnie obwiniać za pogarszanie sytuacji. Prezydent Hamid Karzai, dotychczas przedstawiany jako sympatyczny pan i demokrat, zaczął być krytykowany w USA za potworną korupcję i nieudolność. W styczniu 2009 r. nowa sekretarz stanu USA, Hillary Clinton, określiła Afganistan jako „narko-państwo”. Karzai nie pozostał dłużny, i zaczął krytykować bombardowania cywilów przez zagraniczne wojska. Obie strony wciąż są jednak na siebie skazane. Tym, którzy mieli nadzieję na zastąpienie Karzajem bardziej użyteczną marionetką zamknął on usta fałszując sierpniowe wybory prezydenckie.

Nawet według europejskich obserwatorów z UE podejrzenie fałszerstwa dotyczy ok. półtora miliona kart do głosowania. Oczywiście, zachodnia koalicja nie mogła wszczęć podobnego larum, jak w przypadku prawdopodobnych fałszerstw wyborczych na Ukrainie czy w Iranie. Propagandowy mit sprzedawany w Europie i USA, że wojna przyniosła Afganistanowi demokrację, został już wystarczająco nadszarpnięty.

Rządzący w USA i innych krajach i tak mają coraz większy problem z odpowiedzią na proste pytanie: dlaczego toczymy tę wojnę? W osiem lat po jej rozpoczęciu jedyną odpowiedzią jest: bo nie możemy jej przegrać. Stawką jest wiarygodność USA w roli globalnego policjanta i wiarygodność NATO jako głównego sojuszu wojskowego Zachodu. Stawką jest też obecność USA w regionie Azji Środkowej. Stąd uparte wysyłanie kolejnych tysięcy żołnierzy do Afganistanu, ale także bombardowania sąsiedniego Pakistanu i wymuszenie na władzach pakistańskich ofensywy zbrojnej przeciw tamtejszym islamskim rebeliantom, która spowodowała falę ok. 2 mln uchodźców.

USA nie chce klęski, która podważy panowanie tego kraju na świecie. Dlatego musi utrzymywać lojalne wobec siebie władze Afganistanu czy Pakistanu, choćby były równie okrutne, jak władze jej wrogi.



Okolice Kabulu. Afgańczycy walczą przeciw okupacji.

Mało kto chce jednak za to umierać. Premier Kanady Harper potwierdził we wrześniu, że kraj ten chce wycofać z Afganistanu swoje 2, 5 tys. żołnierzy do końca 2011 r. Po śmierci w jednym z ataków sześciu żołnierzy wojskich także Berlusconi chce „szybkiego” wycofania liczącego 2,8 tys. kontyngentu włoskiego. Nawet brytyjski premier Brown zapowiedział zmniejszenie kontyngentu w ciągu „trzech do pięciu lat” z ponad 9 tys. do 5 tys. żołnierzy. Politycy ci nie są gołębiami pokoju. Wręcz przeciwnie. Znajdują się jednak pod rosnącą presją społeczeństw, które nie chcą uczestniczyć w bezsensownej wojnie. Także w USA stała się ona znacznie mniej popularna. Jeszcze w lutym 2009 r. Obama wysyłając dodatkowe wojska do Afganistanu mógł liczyć na poparcie prawie dwóch trzecich społeczeństwa. Dziś połowa Amerykanów jest temu przeciwna.

### WOJNA PO POLSKU

Władcom polskim jeszcze trudniej uzasadnić sens wojny afgańskiej niż władcom w USA. Słyszymy jedynie sztandarowe: jesteśmy w NATO, więc musimy być razem z sojusznikami.



# Wycofać wojska

Czasem pojawia się też radosne stwierdzenie o rosnącej roli Polski na świecie. „Nasz” kontyngent w Afganistanie wynosi obecnie ponad 2 tys. żołnierzy, ale w przeciwieństwie do innych krajów polski rząd nie myśli o jego redukcji, ale o dostaniu kolejnych wojsk. W ciągu niecałego roku ma być wydany także dodatkowy miliard złotych na ich dobrojenie.

Tymczasem ostatnie wydarzenia - śmierć kolejnych polskich żołnierzy i wzajemne obwinianie się rządzących o sposób prowadzenia wojny - wywołały jeszcze większą niechęć zwykłych ludzi. Według wrześniowego sondażu TNS OBOP

aż 81% społeczeństwa chce wycofania wojsk polskich z Afganistanu. Miernikiem sprzeciwu jest to, że nawet dotychczas wściekle powojenna gazeta *Fakt*, zmieniła w tej sprawie zdanie. Jak można było w niej przeczytać: „Na udział w tej wojnie polski rząd wydał już okrągły miliard złotych. To dopiero początek kosztów, bo za chwilę wydamy kolejnych 10 miliardów na tak zwany pakiet afgański. Wszystko po to, by polscy żołnierze dostali porządny sprzęt do walki. Za te pieniądze można było wybudować pół tysiąca kilometrów autostrad lub mogło powstać ponad dwa tysiące szkół dla polskich dzieci” (*Fakt*, 21 września 2009



23.09.09 ONZ, Nowy Jork. Po porażce polskiego rządu i prezydenta ws. „tarczy” pozwolono L. Kaczyńskiemu zjeść kolację obok Obamy.

r.). Niestety, główne siły polityczne są okopane na z góry upatrzonych pozycjach. Rząd PO - PSL i pisowski prezydent zgodnie tworzą koalicję wojny.

Opozycyjny SLD jest w tej sprawie podzielony. Trudno zresztą byłoby uwierzyć w nagłą antywojenną postawę tej partii, skoro to właśnie ona wciągnęła Polskę w afgańskie piekło. Ja dotychczas sprzeciw społeczny wobec udziału polskich wojsk w wojnach był znaczący, ale w głównej mierze pasywny. Ta sytuacja nie jest jednak dana raz na zawsze. I to jest właśnie nadzieją dla nas, a rządzącym powinno spędzać sen z oczu.

# TARCZA NA BOK (NA RAZIE)

**Jak można zrozumieć decyzję USA o rezygnacji z budowy w Polsce i Czechach planowanych wcześniej elementów tzw. „tarczy antyrakietowej”?**

Decyzja ta jest porażką polskich władz, jakkolwiek dobrą minę chciałoby robić. Odejście od podpisanej umowy po raz kolejny pokazuje, że Polska nie jest dla USA na tyle istotnym graczem, aby się nim zbytnio przejmować. Tym bardziej rezygnacja z budowy planowej bazy - wbrew płacziwemu tonowi w mediach - powinna nas cieszyć. Projekt „tarczy”, obrony tylko z nazwy, w rzeczywistości ma na celu umocnienie geopolitycznej pozycji USA i większą łatwość w wywoływaniu przez ten kraj kolejnych wojen. Niestety jednak, pisząc o nim wciąż nie możemy używać czasu przeszłego. Rezygnacja z budowy wyrzutni rakiet przechwytyjących w Polsce nie oznacza końca „tarczy”, ani nawet nie zamyka możliwości polskiego w nim udziału. USA rozpatruje bowiem możliwość lokalizacji w Polsce bazy innego rodzaju rakiet (mobilnych instalacji SM - 3).

Nowa taktyka USA ma w dużej mierze związek z wojną w Afganistanie. Ma na celu poprawę stosunków z Rosją, od początku wrogą „tarczy”, której postawa ma dla prowadzenia wojny afgańskiej ogromne znaczenie. Rosja zgodziła się już na transport zaopatrzenia dla wojsk NATO przez własne terytorium, co znacznie obniżyło jego koszty. Kraj ten posiada także znaczą-

ny wpływ w graniczących z Afganistanem dawnym republikach ZSRR.

Zmiana planów USA jest także gestem w stronę niechętnych wcześniejszej wersji „tarczy” natowskich sojuszników, budujących własną pozycję geopolityczną, których Obama chce skłonić do zwiększenia udziału w wojnie. Taktyczny zwrot ma też związek z chęcią zapewnienia większej przychylności Rosji w sprawie zawarcia nowego układu START o wzajemnej redukcji arsenałów strategicznej broni nuklearnej. Ma to głównie znaczenie propagandowe w momencie nacisków na rezygnację w realizacji programu atomowego przez Iran. Większa przychylność Rosji ułatwi USA zaostreżenie działań przeciw temu krajowi.

Warto odnotować, że po irańskich próbach rakietowych pod koniec września Obama nie wykluczył „akcji militarnej przeciw Iranowi” z powodu wątpliwości, co do pokojowego charakteru programu atomowego tego kraju. Dodajmy, że w regionie Bliskiego i Środkowego Wschodu broń atomową już posiadają Izrael, Pakistan i Indie - wszystkie te kraje są sojusznikami USA.



25.09.09 Pittsburgh. Barack Obama, Nicolas Sarkozy i Gordon Brown grożą Iranowi.

S. 6-7 Filip Ilkowski

# Pracownicy i obalenie systemu

**Esmę Choanara analizuje okresy, gdy pracownicy nie byli przywódcami walk rewolucyjnych, a inne grupy społeczne realizowały swój własny plan.**

Marxizm nie jest sztywnym zbiorem zasad, do których trzeba dopasowywać fakty - jest narzędziem pozwalającym zrozumieć i zmienić świat. A rzeczywistość ciągle dostarcza nowych niespodzianek i wyzwań.

Odnosi się to także do teorii permanentnej rewolucji w latach po II Wojnie Światowej

Lew Trocki na podstawie własnych doświadczeń rosyjskich rewolucji 1905 i 1917 roku argumentował, że pracownicy stanowią jedyną prawdziwą klasę rewolucyjną. Tylko klasa pracownicza, twierdził, ma potrzebę i zbiorową zdolność, by przeprowadzić zwycięską walkę o demokratyczne zmiany i zniesienie starego porządku.

**W trakcie tej walki klasa pracownicza przewyciężała ograniczenia kapitalizmu i walczyła już w „permanentnej” - ciągłej - rewolucji, by osiągnąć międzynarodowy socjalizm.**

Jednak nie zawsze zdarzenia przebiegały w ten sposób. Od lat czterdziestych dwudziestego wieku miały miejsce kolejne rewolucje i ruchy narodowowyzwoleńcze, które obaliły stare systemy, a w których pracownicy odegrali marginalną rolę. Na przykład kiedy Mao Tse-tung poprowadził zwycięską rewolucję w Chinach w 1949 roku, opierał się głównie na chłopach. Mimo tego, że oddziały Mao miały się komunistycznymi, nie była rewolucja socjalistyczna obalająca klasy i wyzysk.

Podobnie na Kubie w 1959 roku rewolucja Fidela Castro w znacznym stopniu pominęła klasę pracowniczą. Pracownicy popierali rewolucję, ale na pewno nie odegrali w niej znaczącej roli. Przewodził jej mały oddział partyzantów wywodzących się w większości z klasy średniej. W dziesięcioleciach po II Wojnie Światowej cały szereg ruchów narodowowyzwoleńczych kierowany był przez intelektualistów, studentów, prawników i im podobnych.

**Jak to wytłumaczyć - czy Trocki się mylił?**

Tony Cliff założyciel Socialist Workers Party [siostrzana organizacja Pracowniczej Demokracji] uważał, że duża część teorii Trockiego była ciągle aktualna.

Klasa kapitalistyczna (jako całość) z pewnością zbyt obawiała się by prawdziwych zmian systemu, by poprowadzić walkę, i że tylko pracownicy jako klasa stanowią siłę, która może ustanowić socjalizm.

Zmieniono się jednak nastawienie rewolucjonistów.

Przywódcy ruchów uważali się za marksistów i walczyli o niepodległość z determinacją jakiej brakowa-

ło klasie kapitalistycznej. Jednak wzorowali się na stalinowskiej tradycji rozwoju kraju (która doprowadziła do wynaturzenia pracowniczego internacjonalizmu Lenina i Trockiego) i jej systemie nakazowym.

**Ten proces Cliff określił terminem „rewolucji permanentnej odchyłonej z kursu”.**

Kilkadziesiąt lat później wpływ stalinizmu się zmniejszył, lecz kluczowe punkty teorii Marksa i Trockiego pozostały te same - zasadniczą rolę w przemianach mają pracownicy walczący o stworzenie niezależnej siły politycznej zdolnej objąć przywództwo walki rewolucyjnej.

Dzisiaj jest to tak samo ważne, ponieważ pracownicy tworzą jedyną grupę dysponującą siłą i możliwościami, by ustanowić socjalizm, a zarazem znieść całkowicie klasy.

Dla pracowników zmiany muszą mieć charakter kolektywny. Jeśli chłopci przejmą ziemię, mogą podzielić ją między siebie, jeśli pracownicy przejmą swoją fabrykę to dalej muszą kolektywnie w niej pracować. Żaden z nich nie może wziąć sobie po kawalku maszyny i pracować indywidualnie. Tak więc władza pracowników - fundament socjalizmu - leży we wspólnej własności.

To rodzi określone konsekwencje dla lewicy. Niezależnie od części świata pracownicy powinni być w centrum walki o zmiany. Jest to prawdziwe zarówno dla krajów Globalnego Południa (Trzeciego Świata) jak i dla krajów bardziej rozwiniętych.

Walczący pracownicy mogą pociągnąć za sobą drobnych handlarzy, chłopów i inne prześladowane grupy. Mogą nadać ich walce ekonomiczną i polityczną wagę.

To jedna strona współczesnej permanentnej rewolucji. Drugą stroną stanowi internacjonalizm. Kapitalizm jest systemem światowym i zmiany, czy walka w poszczególnych krajach, musi być analizowana z globalnej perspektywy.

Tak więc wyzwolenie Palestyńczyków, by podać tylko jeden przykład, będzie zależało od walki pracowników na całym Bliskim Wschodzie.

**Ponadto każda rewolucja, by przetrwać i zwyciężyć czyli stać się permanentną, musi rozszerzyć się na całą kulę ziemską.**

W interesie milionów pracowników na całym świecie jest obalenie systemu, który ich pauperyzuje i wyzyskuje. Jednak ten fakt nie oznacza, że automatycznie uważają oni, iż taka radykalna zmiana jest możliwa czy w ogóle pożądana. Wśród aktywistów ciągle trwa dyskusja jak należy działać, co prowadzi do pytań o politykę, argumenty i walkę - a także o organizację.

**Tłumaczyli Joanna Puszwacka Marek Telechon**

## Zmiany klimatyczne Czy ludzie są częścią problemu?



Lipiec 2009. Okupacja zakładu Vestas na Isle of Wight w Anglii w obronie 600 miejsc pracy. Firma produkuje turbiny wiatrowe. Ekolodzy i związkowcy wciąż solidaryzują się z tymi pracownikami.

**Zamiast obwiniać jednostki w społeczeństwie, powinniśmy raczej zapytać, dlaczego żyjemy w społeczeństwie, które jest tak nie równoważone w swej naturze.**

Dlaczego nasze społeczeństwo jest tak niewydolne i tak źle zorganizowane? Dlaczego transport publiczny jest niedo-finansowany i zaniedbany, kiedy transport drogowy wspierany i rozwijany?

Odpowiedzi na powyższe pytania pomogą określić, jak mogłoby wyglądać wydolne, zdrowe społeczeństwo i jak możemy je osiągnąć?

Po pierwsze, należy zlokalizować źródło problemu. To nie człowiek jest z natury mamotrąwny. To system ekonomiczny i społeczny, w którym żyjemy – kapitalizm.

Kapitalizm „spuścił ze smyczy” siły wytwórcze na skalę nigdy wcześniej niewidzianą w ludzkiej historii. A jest to również system wyjątkowo destrukcyjny.

Ponieważ siłą napędzającą produkcję w kapitalizmie jest zysk, odległy w czasie wpływ na środowisko naturalne nie jest ważny. W rzeczywistości środowisko jest traktowane jedynie jako źródło naturalnych surowców potrzebnych produkcji albo też wysypisko śmieci dla odpadów, będących efektem tejże produkcji.

Siły produkcyjne, które uwolnił kapitalizm, znaczą też, że konsekwencje zniszczenia środowiska są o wiele większe niż kiedykolwiek wcześniej.

Największą konsekwencją są produkty spalania paliw kopalnych - gazy cieplarniane, które grożą destabilizacją całego systemu klimatycznego – z możliwością zniszczenia życia na ziemi.

Karol Marks pokazał, że ponieważ produkcja w kapitalizmie jest konkurencyjna i dla zysku, jest również nieplanowana – a stąd irracjonalna. Tak więc supermarkety i sieci kawiarni otworzą kolejne sklepy i detaliczne punkty sprzedaży w miastach, gdzie już mają swoje sklepy - nie dlatego, że myślą, iż będą one zyskowne same z siebie, ale żeby wyniszczyć konkurencję.

Istnieje ogromna ilość odpadów i nadprodukcji, która nie przynosi żad-

nych społecznych korzyści, jak na przykład ta w przemyśle reklamowym.

W dobie ekonomicznego i ekologicznego kryzysu zakłady pracy i fabryki, które stoją przed perspektywą zamknięcia, powinny być wyposażone w nowoczesne, przyjazne środowisku narzędzia i rozwiązania projektowane tak, aby przynosić korzyść planecie i pracownikom stojącym w obliczu bezrobocia.

Powodem blokowania działań przeciw zmianom klimatycznym są uprzywilejowane interesy tkwiące w samym sercu systemu kapitalistycznego.

W 2008 roku spośród 10 globalnych korporacji, 8 osiągnęło swój zysk bezpośrednio z sektorów gospodarki związanych z emisją gazów cieplarnianych – albo są one zaangażowane w wydobycie ropy lub też dlatego, że produkują pojazdy od niej zależne.

Takie kompanie zainwestowały miliardy w zakłady przemysłowe i ich wyposażenie. Nie chcą ryzykować swoich zysków i zrobią wszystko co mogą, aby chronić swój interes i status quo. Właśnie dlatego firmy naftowe przeznaczają tyle pieniędzy na przykład na kampanie prezydenckie w USA.

Obecny kryzys kapitalizmu pokazuje, że istnieje pilna potrzeba aby zorganizować produkcję inaczej. Socjaliści zawsze wzywali do stworzenia systemu, gdzie produkuje się „według potrzeb, a nie dla zysków”.

### Czy jest po prostu zbyt wielu ludzi?

Argument że populacja świata jest zbyt duża przywołuje idee osiemnastowiecznego ekonomisty Thomasa Malthusa, który był przekonany, że przysrost liczby ludności nieuchronnie przewyższy przysrost dostępnych zasobów żywności.

W szczególności Malthus wierzył, że należy przede wszystkim za to obwiniać „niziny społeczne”, jako że występuje tam tendencja do posiadania większej ilości dzieci.

Idee Malthusa nie mają podstaw naukowych. Sama tylko Polska na przykład ma populację dużo większą od tej,

którą Malthus uważał za prowadzącą do masowego głodu.

Rozwój nauki i rolnictwa dał nam możliwość produkowania dużo większej ilości pożywienia niż kiedykolwiek przedtem.

Dziś nie żyjemy w czasach prawdziwych braków - według Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), średnio na osobę przypada na świecie 15% więcej żywności niż 20 lat temu.

Ostatnie badania wykazały, że całkowity obszar pod uprawę na świecie mógłby się dwukrotnie powiększyć.

Uprawie podlega tylko 10% regionu Gwinejskiej Sawanny w Afryce, dużego obszaru około 600 mln hektarów.. Szacuje się, że kolejne 400 mln hektarów nadaje się tam pod uprawę rolną.

Kiedy wielki rewolucjonista Fryderyk Engels podjął krytykę Malthusa odrwócił jego argumentację do góry nogami.

Zamiast pytać dlaczego ludzie są głodni, zastanawiał się, dlaczego nie produkuje się wystarczająco dużo żywności.



„O limitach produkcji decyduje nie liczba pustych żołądków, ale liczba portfeli gotowych, by nabywać i płacić” – napisał. „Burżuazyjne społeczeństwo nie chce i nie może produkować więcej. Bezpieńsze brzuchy - siła robocza która nie może być wykorzystana przy produkcji zysków, a więc nie zarabia i nie może kupować, wliczona jest w statystykę śmiertelności.”

Kapitalizm wykonał gigantyczny produkcyjny krok naprzód. Można było produkować więcej jedzenia niż kiedykolwiek przedtem, ale wciąż, kto nie miał wystarczająco dużo pieniędzy, ten głodował.

Posiadamy nawet więcej niż trzeba zasobów, aby zaspokoić potrzeby każdego mieszkańca planety, istnieje też możliwość zrewolucjonizowania produkcji i sposobu organizacji społeczeństwa, aby produkować w sposób przyjazny dla środowiska. Na drodze do zmiany stoją priorytety systemu, nie wzrost populacji.

### Czy jest alternatywa?

Jeśli chcemy produkować według kryterium ludzkich potrzeb, należy zastąpić anarchię rynku produkcją planową.

Obecnie sformułowanie „planowa”

że się kojarzy. Dla wielu ludzi przywołuje wspomnienie byłego Związku Radzieckiego, gdzie bezimienni biurokraci opracowywali niewykonalne plany przemysłowe.

To nie jest rodzaj planowania, którego nam potrzeba. „Produkcja planowana”, która się sprawdza, musi być demokratyczna i musi angażować tych w samym jej sercu.

Planowanie nie może być zorganizowane tylko na poziomie zakładu. Decyzje produkcyjne w każdym z nich muszą być podejmowane w zgodzie w ogólnymi strategiami na poziomie miasta, regionu czy kraju.

Jeśli naprawdę chcemy zająć się problemem zmiany klimatu, potrzebne jest także planowanie na poziomie międzynarodowym. W grudniu tego roku podczas obrad kopenhaskiego szczytu ONZ może bez problemu przedstawić plan zatrzymania zmiany klimatu.

Ale ponieważ w ustanawianiu decyzji ONZ najbardziej znaczący głos mają światowe mocarstwa, których interesy są sprzeczne z interesami planety, nie zaproponują strategii koniecznej dla rozwiązania problemu zmian klimatycznych.

Co więcej, rządy mogą zwyczajnie odmówić przyjęcia porozumień i wprowadzenia ustaleń. Wystarczy przypomnieć jak wiele rządów zignorowało postanowienia Protokołu z Kioto.

W społeczeństwie planowym każdy brałby udział w decydowaniu jak wprowadzać wymagane zmiany – dyskutując ze swoimi kolegami i koleżankami w pracy, podając informacje i sugestie ciałom nadzorującym planowanie.

Stoi to w sprzeczności to ze sposobem, w jaki dzisiaj większość pracujących jest wykluczana z procesu decyzyjnego w swoich zakładach pracy, nawet jeśli to właśnie oni mogą wiedzieć najlepiej, gdzie konieczne są zmiany i

co można by ulepszyć.

Jeśli mamy planować demokratycznie, potrzebujemy także demokratycznej kontroli zarówno światowych zasobów, jak i zakładów pracy, fabryk i farm. Oznacza to społeczną własność środków produkcji – socjalizm. Niestety ci, którzy posiadają i kontrolują światowe lasy, kopalnie i zakłady nie zrzekną się praw do nich tak po prostu.

Właśnie dlatego stworzenie zrównoważonego społeczeństwa musi pociągnąć za sobą sprzeciw wobec obecnego porządku. W walce każdego pracującego widzimy potencjał nowego sposobu organizacji społeczeństwa. Widzimy też siłę, która może rzucić wyzwanie kapitalizmowi.

Za każdym razem, kiedy robotnicy się organizują, zaczynają oni, czasem na bardzo małą skalę, przejmować kontrolę nad swoim życiem – każdym strajkiem, spotkaniem związku zawodowego, każdą demonstracją.

Organizacje, które ludzie zakładają, aby rozwijać tę walkę, również zaczynają pokazywać, jak społeczeństwo mogłoby być zorganizowane z korzyścią dla ludzkości i planety.

Martin Empson  
Tłumaczyła Ela Kosiorek



# Strajki \* Protesty \* Strajki \* Protesty \*

## WALCZMY ZE ZWOLNIENIAMI

### NSZZ Solidarność

#### Krajowe Dni Protestu

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ogłosiła 16 września rozpoczęcie Krajowych Dni Protestu, podczas których będą organizowane pikety i manifestacje dotyczące zarówno ogólnopolskich, jak i branżowych, oraz lokalnych konfliktów społecznych. Akcja ta jest odpowiedzią związku na antyspołeczną politykę rządu skutkującą narastającym poziomem konfliktów i na antyzwiązkowe działania pracodawców.

Chodzi o m.in. zamrożenie progów dochodowych uprawniających do pomocy społecznej, sytuacja w sektorze stoczniowym, energetyce, oświacie i służbie zdrowia, zwalnianie z pracy za działalność związkową.

Pierwszą dużą manifestacją przeprowadzoną w ramach Dni Protestu była demonstracja w Szczecinie 18 września, która zgromadziła 8 tys. uczestników. Najbliższe akcje to manifestacja w Radomiu na początku października, a w połowie miesiąca w Leżajsku w obronie zwolnionych działaczy związkowych. Związkowe protesty będą organizowane z udziałem delegacji z całego kraju. Do wspólnych działań „S” zapraszać będzie też inne centrale związkowe, m.in. OPZZ i Forum Związków Zawodowych (patrz s. 3).

### OPEL-Gliwice

#### Nie dla „uelastycznienia” czasu pracy

Gliwickie związki nie zgadzają się na proponowane przez zarząd firmy uelastycznienie czasu pracy bez gwarancji zatrudnienia dla pracowników. Możliwość „uelastycznienia” czasu pracy w zależności od potrzeb pracodawców wprowadziły nowe przepisy anty kryzysowe rządu Tuska, na to muszą się jednak zgodzić związki. Ponieważ przyjęcie takiej formy rozliczania czasu pracy skutkuje obniżeniem zarobków (brak dodatków za nadgodziny mimo wydłużonego czasu pracy) gliwicka „Solidarność” postawiła warunek: żadnych zwolnień. „Czemu załoga miałaby ponosić koszty bez dodatkowych zabezpieczeń?” pytają związkowcy.

### PLL LOT

#### Żadnych redukcji, żadnych obniżek pensji

Nowy prezes Polskich Linii Lotniczych LOT postanowił ratować firmę kosztem pracowników.

W ramach szukania oszczędności wypowiedział w czerwcu Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy, który według niego był „zupełnie nieelastyczny i niedostosowany do warunków rynkowych.

Zawierał takie elementy, jak wypłacanie 100 proc. chorobowego i dodatkowe urlopy. Ponadto ograniczał wynagrodzenia dla kadry menedżerskiej.” Związkowcy, którzy odmówili zaakceptowania zmian, zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy.

Zarząd Lotu szykuje zwolnienia w październiku. Ma to być 450 osób, a w ramach planowanej na przyszły rok restrukturyzacji w PLL LOT pracę może stracić nawet tysiąc osób spośród 3,5 tys. zatrudnionych.

Związki zawodowe działające w PLL LOT proponują, aby zamiast ewentualnej redukcji zatrudnienia zmniejszyć pensje pracownikom, co jest błędem ponieważ pokazuje ich słabość.

### RUCH

#### Pracownicy chcą strajkować

W referendum jakie odbyło się w przedsiębiorstwie niemal 85 proc. uczestników opowiedziało się za podjęciem akcji strajkowej w obronie miejsc pracy. Frekwencja wyniosła 71,32 proc. Referendum zostało przeprowadzone m. in. w związku z planowaną restrukturyzacją i prywatyzacją firmy. Spółka zamierza zmniejszyć zatrudnienie o 617 osób (około 13 proc. załogi).

### CEGIELSKI – POZNAŃ

#### Ustępstwo związków - ale nie wszystkich

Kilkudziesięciu pracowników piketowało 10 września Wielkopolski Urząd Wojewódzki domagając się wypłacenia wynagrodzeń w pełnej wysokości za wrzesień (wypłacono 50%).

Spółka jest w trudnej sytuacji finansowej z powodu upadku polskich stoczni, tradycyjnych odbiorców Cegielskiego. Zarząd ogranicza czas pracy i planuje zwolnienia pracowników.

Niestety dwa z pięciu działających w zakładzie związków zawodowych podpisały porozumienie z dyrekcją umożliwiające w najbliższym miesiącu zwolnienie 497 osób.

Pozostałe związki nie zgadzają się na kompromis uderzający w pracowników i pozostają w sporze zbiorowym.

### KGHM

#### “Żądamy gwarancji zatrudnienia”



24.09.09 Lubin. Związkowcy piketowali przeciwko planom prywatyzacji KGHM podczas Międzynarodowego Kongresu Górnictwa Rud.

Trwa walka związkowców z zarządem spółki.

Związkowcy żądają dziesięcioletnich gwarancji zatrudnienia w przypadku utraty kontroli nad spółką przez Skarb Państwa i corocznych podwyżek niwelujących skutki inflacji. Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego wszczął w tej sprawie 18 sierpnia spór zbiorowy.

Na zdjęciu: 24 września związkowcy z NSZZ „Solidarność” piketowali przeciwko planom prywatyzacji KGHM podczas Międzynarodowego Kongresu Górnictwa Rud w Lublinie.

### Polska Grupa Energetyczna

#### Pracownicy Enei głosowali za strajkiem

Od 9 września związkowcy z koncernu Enea są w sporze zbiorowym z zarządem firmy, natomiast 16 września przeprowadzono referendum strajkowe w najważniejszych spółkach, w których udziały ma Polska Grupa Energetyczna.

Frekwencja wynosiła prawie 70%, z tego około 94% poparło planowane przez związki protesty przeciwko rządowym planom prywatyzacji.

Przedstawiciele załogi uważają, że zarząd w ogóle nie prowadzi w kwestii planowanych przekształceń dialogu ze związkami zawodowymi, a istnieją poważne obawy, że wraz z ruszającą obecnie restrukturyzacją, ograniczone zostaną prawa pracownicze.

Ministerstwo Skarbu Państwa nie widzi powodu do protestów w przedsiębiorstwie twierdząc że spór zbiorowy może dotyczyć tylko takich spraw, jak warunki płacy pracy, świadczeń socjalnych, praw związkowych itp., a nie prywatyzacji firmy.

Dla związkowców jest to tylko wybieg, ponieważ obawiają się, że zmiany właścicielskie zagrażą pracownikom, a także interesowi społecznemu. Udział Enei w krajowym rynku energii elektrycznej wynosi 15 proc.; spółka ma niemal 2,5 mln klientów.

### Elektrownia Bełchatów

#### Energetycy gotowi strajkować

Załoga bełchatowskiej elektrowni opowiedziała się w referendum za strajkiem, gdyby planowana konsolidacja energetyki miała wprowadzić niekorzystne dla pracowników rozwiązania. W głosowaniu wzięło udział 79,1 procent załogi i aż 99,8 procent opowiedziało się za akcją protestacyjną.

### TESCO

#### Spór o płace

Od ubiegłego roku pięć związków zawodowych działających w sieci Tesco upominało się o podwyżki.

Jeden z nich przystał na proponowane przez pracodawcę 3% podwyżki. Pozostałe uważają, że jest to stanowczo niewystarczająca suma.

Elżbieta Fornalczyk, szefowa Sierpnia '80 w całej sieci Tesco powiedziała: „Nasze zarobki są po prostu śmieszne. Dla przykładu kasjerka po roku pracy otrzymuje 1587 zł. brutto. Jak żyć za takie pieniądze?” Związki zapowiadają protesty.

# Picasso, modernizm i nieeuropejskość

**Sztuka pierwszej połowy XX wieku pokazuje jak możliwe są mieszanie i interakcja kultur – pisze John Molyneux.**

W debatach nad rasizmem i wielokulturowością kwestie „cywilizacji” i rozwoju „kultury” zawsze szybko wpływają na wierzch.

Fundamentem ideologii rasistowskiej jest pogląd, że rozwój cywilizacyjny był zasadniczo europejskim czy też zachodnim zjawiskiem.

W rzeczywistości cywilizacja – życie miejskie, posługiwanie się piśmem, prawo etc. – rozwinęła się pierwotnie w przede wszystkim w trzech regionach, z których żaden nie był Europą: na Środkowym Wschodzie w regionie „żyznego półksiężycza” (Od Iraku po Egipt), w północno-zachodnich Indiach oraz w południowo-wschodnich Chinach.

Co więcej, średniowieczna Europa pozostawała żałośnie zacofana w stosunku do Chin czy cywilizacji islamskiej Środkowego Wschodu czy Północnej Afryki.

Lecz nawet ci, którzy akceptują te podstawowe fakty historyczne ciągle trzymają się kurczowo idei, że „nowoczesna kultura” i „nowoczesność” są wytworem specyficznie europejskim (a zatem „białym”).

Z drugiej strony, w obozie antyrasistowskim są ci, którzy widzą różne kultury jako równe lub „równo wartościowe”, lecz ciągle myślą o nich jako o oddzielnych i nieuchronnie przywiązanych do poszczególnych grup etnicznych lub rasowych.

Dlatego też mówią o zachowaniu odmiennych kultur i zachowaniu ich autentyczności, chronieniu ich przed zewnętrznymi wpływami (na przykład sprzeciwiając się adopcji dzieci odmiennie rasy).

Poważne wyzwanie dla wszystkich tych poglądów na temat rozwoju kultury stanowi życie i twórczość największego z artystów modernizmu – Pabla Picassa.

Na początku XX wieku Picasso uzyskał status wschodzącej gwiazdy świata sztuki dzięki swoim pracom z okresów nazywanych „błękitnym” i „różowym”, które zwykle przedstawiały potężne, choć nieco sentymentalne, obrazy ubogich i zmarginalizowanych.

Wówczas, w 1907 roku, Picasso namalował Panny z Avignon (Les Femmes d'Alger), obraz przedstawiający pięć prostytutek w hiszpańskim burdelu, prezentujących się swoim potencjalnym klientom i wpatrujących się w widza nieublaganym wzrokiem.

Obraz ten otworzył drogę dla rozwoju kubizmu i całej sztuki modernistycznej. W swoim czasie był głęboko szokujący, nie tylko dla establiszmentu, lecz także dla wszystkich awangardo-

wych artystów, którzy przyjaźnili się z Picassem, jak Georges Braque czy Henri Matisse.

Jedną z jego wielu szokujących



Les Femmes d'Alger

cech był fakt, że dwie z kobiecych głów zostały namalowane w sposób przypominający afrykańskie maski, podczas gdy pozostałe trzy były oparte na obrazach ze starożytnej kultury iberyskiej.

Marksistowski krytyk sztuki John Berger opisał Panny z Avignon jako „wściekły, frontalny atak przeciwko życiu, z jakim miał do czynienia Picasso”, którego częścią są obrazy afrykańskich masek. Jeżeli jednak spojrzymy jak rozwijała się twórczość Picassa zauważymy, że wykorzystanie przez niego sztuki afrykańskiej ma także głębsze znaczenie.

Picasso odnalazł w sztuce afrykańskiej klucz, lub jeden z kluczy, do nowego sposobu postrzegania i przedstawiania świata oraz do zupełnie nowej koncepcji sztuki. Doprowadziło to do najbardziej zdecydowanego w dziejach zerwania z europejską tradycją artystyczną (zerwania, które było przygotowywane przez dekady).

Od XV wieku – na początku epoki rozwoju kapitalizmu – europejskie malarstwo i rzeźba koncentrowały się na osiągnięciu naturalistycznej reprezentacji świata materialnego. Starali się stworzyć mniej lub bardziej dokładne kopie rzeczy, ludzi i scen, szczególnie zaś dóbr, ziemi i wyglądu ludzi bogatych i potężnych.

Afrykańskie rzeźby, które zainspirowały Picassa, były dziełem społeczeństwa przedkapitalistycznego, w którym rola sztuki była zupełnie inna.

Nie była ona tworzona, by wisieć w palacach lub muzeach, lecz dla codziennego użytku, szczególnie rytualnego. Jej celem nie była naturalistyczna

imitacja statusu lub własności lecz wyraz „duchowej” (emocjonalno-psychologicznej) siły.

To właśnie uczyniło ją tak użytecznym źródłem inspiracji dla bohemy artystycznej, w tym Picassa, która buntowała się przeciwko tradycjom mieszczańskiej i arystokratycznej sztuki

akademickiej.

Gdyby był to tylko pojedynczy przypadek inspiracji ważnego modernistycznego dzieła sztuką afrykańską, można by go zignorować jako zbieg okoliczności – lecz tak nie było.

Wpływ sztuki afrykańskiej na kubizm Picassa i Braque’a w ogóle, jak też na późniejsze prace Picassa jest oczywisty. Obrazy takie jak Tancerki czy nawet Guernica byłyby niemożliwe, bez przelomu osiągniętego w Pannach z Avignon.

Wielu innych artystów także bezpośrednio inspirowało się sztuką afrykańską. Należeli do nich Matisse, André Derain i Maurice de Vlaminck, pionier rzeźby modernistycznej Constantin Brancusi, Paul Klee, Amedeo Modigliani, niemieccy ekspresjoniści oraz rzeźbiarz Alberto Giacometti.

Była to część jeszcze szerszego zwrotu w kierunku nieeuropejskich, przedkapitalistycznych źródeł inspiracji. Obejmował on entuzjazm Vincenta van Gogha i impresjonistów dla japońskich grafik, podróże Paula Gaugina, najpierw do Bretanii a później na Tahiti, „prymitywistyczne” obrazy dżungli Henri’ego Rousseau, Henry’ego Moore’a inspiracje rzeźbą Majów czy w końcu Jackson Pollock, którego „kapane” obrazy wywodziły się ze zwyczajów sypania piasku rdzennych Amerykanów (Nawaho).

Tendencja ta nie ograniczała się do sztuk wizualnych – spojrzmy na rolę jaką w nowoczesnej muzyce odgrywał blues i jazz ze swymi afrykańskimi korzeniami czy tłumaczenia chińskiej poezji Ezry Pounda lub podróży do Meksyku D.H. Lawrence’a.

Politycznie ten ogólny trend było mocno dwuznaczny. Mógł, jak w wypadku Picassa, skłaniać się ku lewicy a nawet otwarcie zaznaczać swoją identyfikację z walką przeciwko imperializmowi.

Lecz mógł być również powiązany z kolonialnym pojęciem „egzotyki” czy nawet, jak w przypadku Pounda lub Lawrence’a, z faszystowskimi ideami „krwi” i „rasy”.

Jednak we wszystkich tych przypadkach mieliśmy do czynienia z poszukiwaniem odmiennego od tradycyjnych konwencji europejskich modelu języka, rytmu i wizualnej reprezentacji. Te zaś łączyły się z siłami nowoczesności – elektrycznością, samochodami, samolotami czy niespokojnym życiem miasta – by stworzyć coś zupełnie nowego – sztukę modernistyczną.

Przykład Picassa i całego tego epizodu pokazuje, że kultury nie są zamknięte w nienaruszalnych pudełkach, lecz rozwijają się przez wzajemną interakcję i dynamiczną fuzję.

Było tak zawsze, przynajmniej odkąd cywilizacja Egiptu zaczęła inspirować starożytnych Greków, lecz jest tak jeszcze bardziej niż kiedykolwiek w obecnych czasach imperializmu i globalizacji.

Tłumaczył Tomasz Skoczylas

**Pracownicza  
Demokracja**  
Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)  
Zamów prenumeratę gazety dla swojej  
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:  
PO BOX 12, 01-900 W-wa 118  
lub pracdem@go2.pl



# Chcesz współpracować z nami?

**Pracownicza Demokracja** organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższ Twójemu miejsca zamieszkania.

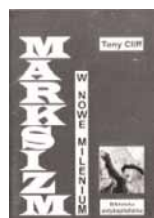
**Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)**

**Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub www.pd.w.pl**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
<b>Warszawa Uniwersytet:</b>	Sprzedaż gazety (od paźdz.): <b>wtorki i czwartki, godz. 12.30-13.30</b> Główna Brama Uniwersytetu Warszawskiego, Krakowskie Przedmieście.
<b>Warszawa:</b> 0697 05 40 40	Sprzedaż gazety: <b>soboty, godz. 12.00-13.00</b> , Metro Centrum, na dużym placu. <b>Spotkania we wtorki godz. 19.00.</b>
<b>Szczecin:</b> 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Trójmiasto:</b> 515 658 341 (Krzysiek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
<b>Słupsk:</b> 0601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: <a href="mailto:redpimp1@wp.pl">redpimp1@wp.pl</a>
<b>Olsztyn:</b> 0502163 922 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
<b>Kraków:</b> 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: <a href="mailto:pd_krakow@o2.pl">pd_krakow@o2.pl</a>
<b>Bytom:</b>	Gazeta/kontakt: <a href="mailto:pracem@go2.pl">pracem@go2.pl</a>
<b>Poznań:</b> 0692 405 906 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Ostrołęka:</b> 0696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: <a href="mailto:witkam5@o2.pl">witkam5@o2.pl</a>
<b>Kielce:</b> 0604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

## \* Broszury \* Książki \* Prenumerata gazety

**Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)**

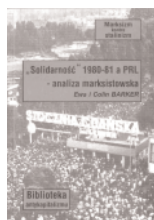


**Marksizm w nowe milenium**  
Tony Cliff - 5 zł



**Czym jest socjalizm oddolny?**  
John Molyneux - 3 zł

**Solidarność 1980-81 a PRL.**  
**Analiza marksistowska**  
C. Barker i K. Weber - 10 zł



**W jaki sposób przegrano rewolucję?**  
Chris Harman - 3 zł



**Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa**  
Tony Cliff - 10 zł



**Marksizm w działaniu**  
Chris Harman - 2 zł

**Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)**

## Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

### Antykapitalizm

Zyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przylączy się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowyzwolenicze.

### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

**Przylączyć się do nas! Działaj razem z nami!**

**Pracownicza  
Demokracja**

PO BOX 12,  
01-900 W-wa 118  
tel.: (022) 847 27 03

[pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)  
[www.pracowniczademokracja.org](http://www.pracowniczademokracja.org)

**WYCOFAĆ  
WOJSKA  
Z AFGANISTANU  
DEMONSTRACJA**

SOBOTA 24 PAŹDZIERNIKA G.13.00  
START: METRO ŚWIĘTOKRZYSKA W-WA  
INICJATYWA „STOP WOJNIE” STOPWOJNIE.ORG  
STOPWOJNIE@GO2.PL